GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 44 Dn. 28 października 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

TERROR SZALEJE

Od kilkunastu dni w Warszawie i w innych miastach całej Polski krwawy terror szaleje bez przerwy. W Warszawie rozstrzelano publicznie kilkudziesięciu t. zw. zakładników, a setki pomordowano na Pawiaku, w ghettcie i innych miejscach kaźni. Himmlerowscy hycle urzędują na mieście od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. Chwyta się wszystkich, kto wpadnie, bez względu na najlepsze nawet dokumenty z wronami. Z tramwajów, placów i ulicy, a nawet z domów wybiera się Polaków masami. Polowania odbywają się w śródmieściu i na krańcach miasta. Żerem łapanak są przeważnie młodzi mężczyźni, chwytają jednak kobiety, młode dziewczyny i chłopców. Wśród ofiar, rozstrzelanych publicznie, jest już kilka kobiet.

Zbrodnicze wyczyny okupanta nie mają dla niego żadnego określonego zadania. Niemcy wiedzą dobrze, że w piątym roku wojny nie zdołają złamać tą drogą ducha narodu polskiego. Żądni jednak krwi pod wpływem zapowiadających się klęsk na froncie mordują niewinne ofiary, by w ten sposób zaspokoić głód krwi i wyrównać rachunek strat, poniesionych w walce orężnej. Uzasadnianie przez Niemców ich zbrodni zamachami na żołnierzy niemieckich ma charakter okazyjny. Polska Podziemna zamachów tych nie podejmowała i nie nakazywała. Dokonywane one są rękami nie polskimi, wyrafinowanymi i pracującymi na niekorzyść Polski. Zamachy te są prowokacją ze strony elementu obcego, zgranego dokładnie z metodami okupanta. Armia niemiecka jest nam wroga i prędzej czy później będziemy mieli okazję do ponownej wzajemnej rozprawy. Zamach na pojedyńczego żołnierza, ba nawet sanitariusza, nie jest dziełem Polaków. Element obcy rekrutuje się z dywersantów sowieckich, jeńców rosyjskich, z resztek zniszczonych biologicznie żydów, z dezerterów niemieckich i wreszcie z odczepieńców pochodzenia polskiego. Anarchistyczne metody działania okupanta zwiększają zastępy elementu obcego, który nie byłby groźny, gdyby był celowo zwalczany. Sztuki tej okupant nie posiada, więc mści się na bezbronnych ofiarach.

* * *

Byliśmy świadkami jednej z publicznych egzekucyj. Postawa skazańców była heroiczna. W obliczu śmierci nie załamali się. Z ich serc, które za chwilę miały być przeszyte kulami karabinu maszynowego, biła do nas jedna myśl: giniemy, jak żołnierze. Wielkiej trzeba było wytrzymałości i opanowania nerwów, by w beznadziejnym odruchu nie rzucić się na krwawych oprawców. Tragiczne sceny publicznych egzekucyj zapamiętamy wszyscy. Nie wywołały one w nikim uczucia strachu lecz determinację.

* * *

Kiedy obserwujemy szybkie wycofywanie się ludności z zagrożonych łapanką miejsc, kiedy na wszystkie strony każdy z nas bacznie spogląda, by uniknąć bezpośredniego zetknięcia się ze zmotoryzowanymi hyclami, nie ma w oczach naszych przestrachu. Działa tylko instynkt samozachowawczy i zbiorowa samoobrona. Gdy zagrożone miejsce przestaje być okupowanym, ruch normalny trwa dalej.

A kiedy spoglądamy z bestialskie ślepia pędzących na autach hyclów himmlerowskich, widzimy w tych ślepiach tylko obłęd i przerażenie. Na dnie resztek poczucia rzeczywistości odbija się świadomość, że i na hyclów przyjdzie czas kary.

Wściekłość zbrodniarzy niemieckich nie osiągnęła jeszcze punktu szczytowego. Musi się co pewien czas wyładować. Po całej Polsce, jak długa i szeroka, płynie obficie krew polska. Lecz wróg nie zdobywa naszych pozycyj. Im bardziej krwawimy, tym twardsi się stajemy. Pozycje nasze nie są do zdobycia.

* * *

26 października okupant obchodził czwartą rocznicę utworzenia t. zw. guberni generalnej. Przesiąknięte krwią i udekorowane swartyką flagi symbolizować miały rocznicę zwycięstwa nad Polską. Symbol fałszu i samozakłamania. Propagandowy bluff, mający upewnić Niemców, że na ziemiach polskich jeszcze twają i że depcą krzyżackim butem wszystko to, co im stawia opór.

Ludność Warszawy, wstrząśnięta do głębi publicznymi egzekucjami, zasypała kwiatami miejsca straceń, ustawiła płonące świece i małe krzyżyki. Spełniła swój obowiązek chrześcijański. Zbrodniarze nie żnieśli i tej formy oporu. Kwiaty i krzyże rozdeptały krzyżackie gwoźdźmi podkute buty. Gadzina hitlerowska jeszcze tryumfuje i przy pomocy flag dodaje sobie odwagi.

Torror szaleje po całej Polsce. Z piersi naszych nie wydobywa się jęk, lecz twarde pytanie: jak długo jeszcze.

PRZED WYNIKAMI KONFERENCJI TRZECH

Konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych w Moskwie rozpoczęła się dnia 19 października. Codzienne jej posiedzenia mają oczywiście charakter obrad zamkniętych. Żadne merytoryczne komunikaty dotychczas nie były wydane. Z wstępnych informacyj wynika, że konferencja toczy się w przyjaznej atmosferze. Trzej partnerzy będą prawdopodobnie dążyli do uzyskania porozumienia wstępnego.

Jak twierdzą wtajemniczeni, pierwszy etap konferencji przebiega pod znakiem zagadnień wojskowych. Rosja reprezentuje pogląd, że wszystkie siły aliantów winny być jaknajrychlej uruchomione, by rozbić armię Hitlera i zmusić ją do kapitulacji. W dniu rozpoczęcia konferencji przemawiał w Londynie gen. Smuts. Stwierdził on, że nie należy spodziewać się, by Anglosasi podjęli generalną ofensywę na zachodzie jeszcze w roku bieżącym. To przemówienie ma swoje niewątpliwie polityczne przesłanki. Rosji zależy na pośpiechu, Anglosasi grają na zwłokę.

Rosjanie, jeśli chodzi o działania wojenne, nie zatrzymali swej ofensywy, jak należało oczekiwać, przed Dnieprem. Nie pozwalają Niemcom na konsolidację nowych linii obronnych i na konieczny dla wyczerpanych oddziałów wypoczynek, lecz przystąpili do skutecznej ofensywy w łuku Dniepru na zachodniej jego stronie. Wielce ten śmiały i ryzykowny manewr po przełamaniu frontu na Dnieprze staje się najmocniejszym atutem politycznym Rosji na konferencji trzech.

Jednocześnie Anglosasi drepczą niemal na miejscu po cofnieciu się Niemców z nad rzeki Volturno i nie podejmują działań w rejonie Tremoli, chociaż od 14 października mieli w projekcie generalną ofensywę na Rzym. Powolne tempo działań na froncie włoskim, brak akcji aliantów na Bałkanach oraz dłuższe przerwy w nalotach na Rzeszę, są politycznymi argumentami Anglosasów na konferencję w Moskwie.

Rosja pragnie przede wszystkim rozstrzygnięcia zagadnienia wojskowego i dojścia na tym odcinku do pełnego porozumienia. Stany Zjednoczone przywiązują natomiast decydującą wagę do stanowiska politycznego Rosji i do ewent. roszczeń z tytułu rekompensaty za wkład do wojny. W. Brytania w osobie Edena odegra rolę języczka u wagi i pośrednika, szukającego między rozbieżnymi elementami najbliższego partnerom kompromisu. Eden będzie miał w Moskwie największą robotę.

Wszyscy trzej partnerzy doskonale sobie zdają sprawę, że konferencja w Moskwie musi dać pozytywne rezultaty. Leży to w interesie każdego z trzech mocarstw. To też osiągnięcie porozumienia nie powinno ulegać wątpliwości. Z całą pewnością nie będzie to jeszcze porozumienie pełne, załatwiające wszystkie sprawy drażliwe i przyszłościowe. Osiągnięcie nawet prowizorycznego porozumienia będzie miało decydujące znaczenie na przebieg działań wojennych. Rezultatem jego będzie utworzenie drugiego, rzeczywistego, a nie tylko potencjalnego, frontu w Europie zachodniej. I wbrew oświadczeniu gen. Smutsa nastąpi to jeszcze w roku bieżącym lub najdalej w styczniu—lutym roku przyszłego. Jednocześnie zimowa ofensywa Rosjan zagra na froncie wschodnim w całej pełni. Ze strony anglosaskiej do akcji wejdzie przede wszystkim dwumilionowa armia, rozlokowana na Bliskim Wschodzie. Za nią pójdą siły, rozmieszczone na wyspach W. Brytanii i w Półn. Afryce. W działaniach tych wystąpi również flota włoska.

Jest więc o co rokować. Mołotow będzie musiał użyć całej swej energii, by wprowadzić w stan bojowy 72 letniego Corden Hulla. Mołotow będzie jednak musiał pogodzić się z koniecznościami wyzbycia się roszczeń na wyrost. Eden będzie tryumfatorem konferencji i prawdopodobnie redaktorem tajnego protokułu. O postanowieniach tego protokułu świat nie dowie się prędko. Po czynach partnerów można będzie wyciągać wnioski. Z czynów tylko może się wyłonić przyszła olbrzymia siła — trójporozumieniu.

Dla Hitlera konferencja w Moskwie będzie przysłowiowym gwoździem do trumny. Próby niemieckie rozbicia słabo dotychczas scementowanego aliansu trzech drogą zakulisowych rokowań o odrębny pokój z Rosją, a następnie o odrębny pokój z Anglosasami, spełzły na niczym. Hitler po wznowieniu bestialskiej akcji na terenach okupowanych, spalił za sobą wszelkie mosty. Pozostaje mu tylko walka aż do zupełnego zniszczenia, lub los przyjaciela Benito Mussoliniego.

Dla Polaków, nie biorących aktywnego udziału w konferencji moskiewskiej, jej wyniki będą miały decydujące znaczenie. Po jej zakończeniu stanie się aktualna sprawa definitywnego ustalenia stosunku Polski do Rosji Sowieckiej. Niewątpliwie pragnęlibyśmy, by był to stosunek trzeźwy i pozytywny. Nie może to nastąpić w żadnym razie za każdą lub siłą narzuconą nam cenę.

AMERYKANIE NAD WARSZAWĄ

Jednej księżycowej nocy październikowej, kiedy syreny wyły na alarm lotniczy, a cała Warszawa pogrążona była w głębokim śnie, jako że odpoczywała po nalotach dziennych zbirów hitlerowskich, nad stolicą polski szybowały samoloty amerykańskie.

Jak podaje agencja „Kraj", samoloty amerykańskie „zbombardowały" Warszawę paczkami herbaty (oryginalnej a nie żadnego „Klaru"), do których załączono ulotki następującej treści:

„Przyjaźń naszą ukryj w sercu, słowa spamiętaj, a herbatę wypij. Resztę zniszcz. Bez potrzeby życia nie narażaj. Potrzebne będzie do zwycięstwa — do budowy nowego świata.

Od Walczącej Ameryki do Walczącej Polski

Wiemy, że jesteście głodni.

Wiemy, że Waszą żywność rabują niemieccy żołdacy i złodzieje z Gestapo. Spuchnie od niej wzdęty kadłub Goeringa i wykarmi się zgniły mózg Himmlera. Zapłacą za swe zbrodnie i oni i inni hitlerowscy zbrodniarze. Taką złożyliśmy przysięgę.

Wiemy, że od trzech zgórą lat z cierpliwością

zaciskacie pasy, a z heroizmem plujecie tyranom w twarz. Już niedługo zwycięskie armie Narodów Zjednoczonych przyjdą na odsiecz oblężonej Polsce.

Ta mała przesyłka, która przybywa do was wprost z Ameryki, jest wyrazem naszej wdzięczności i rękojmią prawdziwej pomocy na przyszłość Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył dnia 13 listopada 1942 r.:

„Zrobimy wszystko co w naszej mocy by dostarczyć krajom wyzwolonym z jarzma niewoli najdalej idącą pomoc. W krajach tych nikt nie będzie cierpiał głodu".

Słowa Prezydenta staną się czynem. Gdy tylko sztandary Narodów Zjednoczonych wzniosą się nad oswobodzonymi krajami, zawiną do nich i statki z żywnością. Statki takie już przybijają do portów Afryki Północnej. Zapasy na dalsze transporty zbiera się, gromadzi w składach, skupuje w innych krajach. Wraz z nimi — pójdą środki lekarskie. Za nimi — wszystko, czego wam brak, by zaspokoić wasze palące potrzeby.

Bądźcie dobrej myśli. Niemcy już się chwieją. Słońce znowu zaświeci nad Polską, gdy zwycięstwem zakończymy walkę —

Za Waszą Wolność i Naszą"!

Tak brzmi amerykańska ulotka. Jesteśmy za nią wdzięczni. A ponieważ jesteśmy wszyscy spragnieni dobrej herbaty, dziękujemy za przesyłki.

SPRAWA POMOCY REPATRIANTOM Z RZESZY

Masowa repatriacja Polaków z Rzeszy, chorych rannych, inwalidów pracy a w szczególności ofiar bombardowania, nasuwa konieczność przyjścia z pomocą ofiarom białego niewolnictwa Hitlerii. Jeżeli chodzi o przyszłość, sprawa ta znajdzie swoje rozwiązanie w postanowieniach traktatowych. Dziś ze względu na przyszłość należy przede wszystkim pamietać, by każda ze wspomnianych osób, która utraciła zdolność do pracy w Rzeszy, mogła zachować posiadane dokumenty. To samo tyczy się rodzin po osobach zmarłych w Rzeszy na skutek wypadku przy pracy lub bombardowania.

Narazie poruszymy sprawę sytuacji, w jakiej się znajdują obecnie repatrianci polscy z Rzeszy. Jako zatrudnieni w przemyśle czy w rolnictwie podlegali formalnie niemieckim ubezpieczeniom społecznym. Pracodawcy z różnych względów obowiązek ten zaniedbywali, jakkolwiek nie zapominali o potrąceniu składki ubezpieczeniowej. Po wysłaniu do Polski niezdolnych do pracy Polaków z Rzeszy pozostawiono ich bez żadnej dalszej opieki. Wprawdzie wydano okólnik z 31. VIII. 40 o t. zw. tymczasowej pomocy (vorläufige Fürsorge), nakazujący obowiązek udzielania repatriantom z Rzeszy niektórych świadczeń przez Ubezpieczalnie Społeczne w gub. gen., w praktyce jednak, jeśli chodzi o zasiłki pieniężne, to są one tak niskie, że nie warto o nie się ubiegać. Wspomniany okólnik nie przewiduje możliwości dalszego leczenia osoby, poszkodowanej w Rzeszy. Ten ważniejszy obowiązek od nikłych zasiłków pieniężnych mógłby być przejęty przez Ubezp. społeczne w drodze interpretacji lub zarządzenia dodatkowego. Stoimy na stanowisku, że obok znikomych zasiłków pieniężnych ofiarom białego niewolnictwa w Rzeszy należy się również prawo opieki lekarskiej we właściwych Ubezpieczalniach Społecznych.

Nie będzie to dostateczna pomoc. Robotnicy polscy, repatriowani z Rzeszy i ich rodziny mają prawo domagać się od społeczeństwa wydatnej pomocy. RGO mogłoby na tym odcinku wystąpić z inicjatywą pomocy własnej oraz zorganizowanie funduszów rejonowych, na które winny wpłynąć legalne ofiary ze strony społeczeństwa.

Pomoc dla repatriantów z Rzeszy winna być zorganizowana natychmiast. I o pomoc tą wołamy.

TRAGEDIA NIEMOWLĄT POLSKICH W RZESZY

Od kwietnia 1943 r. zakazano robotnicom polskim w Rzeszy powrotu do Kraju dla odbycia połogu. Powodem tego zakazu było rzekome uchylanie się położnic od powrotu do Rzeszy po rozwiązaniu. Obecnie połogi odbywają się w Rzeszy, a niemowlęta oddawane są do żłobków. Noworodki cieszą się zdrowiem tak długo, jak długo są karmione piersią matki. Jednakże w trzy tygodnie po rozwiązaniu matka musi wracać do pracy, po czym może widywać dziecko tylko w wyznaczonych dniach, przeważnie raz na tydzień. Według naocznych świadków matki już przy pierwszym zetknięciu się ze swym dzieckiem z trudnością mogą je rozpoznać. Niemowlęta są wycieńczone, osłabione i nie rokują dłuższego utrzymania się przy życiu. Przydzielane dla niemowląt szczupłe racje mleka personel nadzorczy poprostu rozkrada. Kradną nawet mleko, przynoszone lub przysyłane przez matki w butelkach. To też niemowlęta polskich robotnic w Rzeszy skazane są na śmierć głodową.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 27.X.1943 r.).

FRONT ZACHODNI. Obok trwałej akcji lotniczej nad terenami okupowanymi alianci wznowili bombardowanie Rzeszy. W okresie sprawozdawczym prócz słabszych nalotów nękających (m. inn. Masquity bombardowały Berlin) dokonano skoncentrowanego nalotu na Kassel oraz Lipsk. W niedzielę z baz włoskich bombowce amerykańskie atakowały rejon Wiednia, Budapesztu i inne miejscowości Węgier.

FRONT POŁUDNIOWO-WŁOSKI. Mimo zapowiedzianej w dniu 14-go października ofensywy aliantów na odcinku 5-ej i 8-ej armii mamy ciągle do zanotowania słabą działalność i drobne sukcesy aliantów. Szczególne trudności dla oddziałów brytyjskich przedstawia górzysty odcinek środkowy, którego sforsowanie otworzy 8-ej armii drogę na Rzym. 5-ta armia posunęła się na odległość 50 km na północ od Capui. 8-ma armia rozszerza swe

przyczółki na rzece Triguo. Wysunięte patrole brytyjskie znajdują się w odległości 5 km od nadbrzeżnego m. Massico. Lotnictwo bombarduje linie kolejowe w rej. Rzymu. Co do sytuacji na froncie włoskim gen. Aleksander powiedział: „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, ale drogi te pełne są min niemieckich".

FRONT POŁUDNIOWO-BAŁKAŃSKI. Zaciekłe walki powstańców trwają nadal. Wspomagane są przez lotnictwo aliantów, które atakuje węzły kolejowe i skupienia niemieckie na terenie Jugosławii. W pobliżu Zagrzebia powstańcy zajęli m. Ivane Oica oraz nad morzem Adriatyckim port Kotor (Cattaro).

FRONT WSCHODNI. Na odcinku od morza Azowskiego aż po Kijów, wbrew wszelkim przewidywaniom i kalkulacjom na jesienne deszcze, rozgorzały gigantyczne boje. Linia obronna Niemców nad Dnieprem na odcinku Kremieńczug—Zaporożje została zniszczona. Przez wyłom, dokonany w rejonie Kremieńczuga, runęły na zachodniej stronie Dniepru w łuku rzeki olbrzymie siły rosyjskie. Według moskiewskich informacyj do akcji wprowadzili Rosjanie nowe armie, przygotowane do ofensywy jesiennej, które zluzowały oddziały rosyjskie walczące w czasie kilkumiesięcznej ofensywy letniej. Uderzenie Rosjan od Kremieńczuga poszło głęboko na zachód i południe. Prawe skrzydło armii uderzeniowej Rosjan dotarło do m. Znamienka, stanowiącej ważny węzeł dwóch linii kolejowych, idących na Odessę i Nikołajew. Pod Znamienką, gdzie Rosjanie utworzyli rygiel ochronny, toczy się wielki bój z rezerwami niemieckimi. Główne uderzenie Rosjan poszło wzdłuż rzeki Ingolce w kierunku na Krzywy Róg (kopalnie rudy). Każdej chwili należy oczekiwać, że ważny ten ośrodek znajdzie się w rękach Rosjan. Śmiały manerw strategiczny Rosjan nie zakończy się pod Krzywym Rogiem, lecz zapowiada dotarcie do ujścia Dniepru i rejonu Nikołajewa, a nawet może Odessy. Szybkie osiągnięcie tych celów odcięłoby 1/4 całej armii niemieckiej na froncie wschodnim. Milion żołnierzy niemieckich, walczących po obu stronach Dniepru od Kremieńczuga do Morza Azowskiego, jest zagrożonych całkowitym odcięciem. Takiego kotła nie potrafili dokonać nawet Niemcy w szczytowym okresie swego powodzenia.

Po jedenastu dniach walk o każdy dom i rumowisko Melitopol padł, mimo że z Krymu Niemcy podesłali na pomoc silne rezerwy. Na odcinku Zaporożje — Melitopol Niemcy po rozbiciu ich drugiej linii obronnej cofają się na zachód i południe, mając daleko na swym zapleczu rozwalone linie obronne i olbrzymie siły rosyjskie. W tej najgroźniejszej dla Niemców sytuacji nie ma żadnych widoków, by całkowicie rozbity południowy odcinek dał się uratować. Tym bardziej, że Rosjanie kontynuują uderzenie na całej linii wybrzuszenia Dniepru. Po przygotowaniu przyczółków mostowych Rosjanie uderzyli i zdobyli Dniepropietrowsk, ważny ośrodek przemysłowy na zachodnim brzegu Dniepru oraz Dnieprodzierżyńsk. W obu miastach Niemcy pozostawili olbrzymią ilość sprzętu. Na północ od Kijowa Rosjanie rozszerzają przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Dniepru i docierają z tej strony do północnych przedmieść Kijowa. Również o przyczółek mostowy na poł.-wschód od Rzeczycy toczą się zacięte walki z przewagą Rosjan. Niemcy nie mają również spokoju w rej. Homla. Z innych odcinków Rosjanie nie podają żadnych wiadomości, choć Niemcy w swych komunikatach stwierdzają wzmożoną działalność Rosjan na zachód od Smoleńska i w rej. jeziora Ładoga. Korespondenci zagraniczni w Moskwie stwierdzają, że Rosjanie mają przygotowane dalsze nowe armie na okres akcji zimowej. Mają to być doborowe oddziały syberyjskie.

FRONT DALEKIEGO WSCHODU. Po koncentracji wojsk w rej. Finshaven na Nowej Gwinei Japończycy przystąpili do kontrofensywy. Lotnictwo aliantów zadało ciężkie straty Japończykom.

JEDNOŚĆ MYŚLI, WOLI I CZYNU

„Przeciwnik uzyskał pełne wartości osiągnięcia taktyczne i strategiczne" pisze po raz pierwszy w swej historii „Warschauer Zeitung" z 26 paździer. w komentarzu do komunikatu wojennego z frontu wschodniego. Linie obronne na Dnieprze zostały przełamane. Nerwowy nastrój Niemców rośnie z dnia na dzień.

Zbliżanie się linii frontu do granic Polski jest faktem, który za kilka tygodni może mieć doniosłe następstwa. Niemcy zaczną się cofać, kto wie czy nie w kompletnej panice.

Naród polski przeniósł cztery lata okrutnej okupacji. Wchodzi w końcowy okres niewoli. Nie możemy się łudzić. Będzie to okres najcięższy. Nie ma nikogo w Polsce, kto by nie rozumiał powagi sytuacji. Jesteśmy zmęczeni, wyczerpani nerwowo i fizycznie. Tkwi w nas jednak moc ducha i wola zwycięstwa. Wierzymy, że i najcięższe ciosy przetrwamy.

W przededniu końcowej walki nikt z nas nie może poddać się terrorystycznym metodom i próbom okupanta zastraszenia społeczeństwa. Tchórzostwo nie jest cechą Polaków, tym więcej, że przysłowiowe chowanie głowy w piasek nikomu nie pomoże. Nie znaczy to, by lekkomyślnie narażać się na niebezpieczeństwo, które grozi każdemu i ze wszystkich stron. Na wykazanie odwagi nazewnątrz przyjdzie czas, kiedy nastąpi właściwa chwila. Na ten moment musimy zachować całą swoją energię i wolę czynu.

Wróg boi się nie tylko zmotoryzowanych zastępów na froncie. Boi się również reakcji narodów podbitych. Prowokuje wszystkimi środkami do wywołania tej reakcji w najkorzystniejszym dla siebie czasie. Jedna myśl, jedna wola i jeden zbiorowy czyn, jest nakazem dla wszystkich organizacyj, dla jednostek i całego życia zbiorowego społeczeństwa.

OFIARY: Graal 5, „79" 20, Dziad 2, Dobruchna 23, Ster 50, Bełt 10, As 20, Władysława 10, Elektroda 5, Grott 5, Lew 5, Stanisław 5, Witek 5, Kowal 5, Stolarz 5, Stelis 10, Słaby 10, Gorzelany 10, Leokadja 10, Tomek 50, Wieloryb 10, Jaśmin 20, Szopen 10, Popławski 20, Tadeusz 5, Robotnik 2, Ferdek 2, Andrzej 50.

Na Fundusz „Rodacy Ziemiom Granicznym": Stelis 10, Gorzelany 10, Słaby 10, Andrzej 10, Joasia 10.

Na „Fundusz Centry": Al I 4000, Brydż 20 zł 20 gr.